CZĘŚĆ XXIX. № 43. ROK 15. (1844).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga, i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{9}{21}$ CZERWCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{8}{20}$ *Czerwca*.

W przeszłą Środę, 7 Czerwca, Najjaśniejszy Cesarz Jegomość w pożądanym stanie zdrowia przybył na statku parowym «Bohatyr» do Peterhofu, zkąd niezwłocznie udał się do Carskiego Sioła.

Dziennik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zawiera opis podróży Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Konstantyna Mikołajowicza, z Petersburga do Archangelska.

«Wyjechawszy z Carskiego Sioła 13 Maja, J. C. W. stanął tegoż dnia w Schlüsselburgu, gdzie nazajutrz zabrał się na statek parowy i po kolei zwiedził wyspy Koniewiec i Wałaam, słynące ze swych monasterów, Ładejnoje pole, miasto powiatowe w gub. Ołonieckiej, Pietrozawodsk, miasto gubernijalne, zkąd J. C. W. wylądował w Wytegrze i udał się lądem na stacyą Koskogorsk, nad północną Dźwiną, tam wsiadł na statek parowy i na nim przybył w zupełném zdrowiu do Archangelska, 23 Maja. Wszędzie w podróży Swojej J. C. W. zwiedzał kościoły, oraz zakłady publiczne, i w nich zostawił pamiątkę Swojej szczodrobliwości. W ludwisarni Alexandrowskiej Wielki Xiążę był obecnym odlaniu, świdrowaniu i nakoniec wyprobowaniu kilku dział i podarował zegarek majstrowi Grebieszkow tudzież rozdał nagrody robotnikom.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *17 Maja.* Z ogłoszeniem rozkazu N. Cesarza danego d. 13 Kwietnia, aby niższych służących, będących na etacie Policyj Petersburskiej i Moskiewskiej, tudzież komend policyjnych po innych miastach, a także niższych służących we wszystkich cywilnych urzędach, jeśli do teraźniejszych swoich obowiązków wyznaczeni byli przez zarząd wojenny, dopóki pozostają w rzeczywistej służbie, — za przestępstwa, za które mają ulegać sądowi kryminalnemu, sądzić zawsze sądem wojennym. W tym celu odsyłać ich do najbliższych Ordonans-Hauzów, lub do wewnętrznych garnizonowych i linijowych batalionów. Wojenno-Sądowe o nich sprawy, po zamknięciu przewodu, przedstawiać po komendzie, a zwierzchność, tak co do konfirmacii wyroków w zakresie nadanej jej władzy, jak i co do przedstawienia Jeneralnemu-Audytoriatorowi wyroków władzę tę przechodzących, ma postępować podług istniejących co do tego przepisów.

2) *19 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, o karze pieniężnej jakiej mają ulegać gminy i obywatele za niezapłacenie w swoim czasie przy stawieniu rekruta pieniędzy należących się na mocy art. 200 Ust. Rekr. (Układu Praw T. IV, wyd. 1842 r.)

KRÓLESTWO POLSKIE.

USTAWA

O ZABEZPIECZENIU RUCHOMOSCI OD POŻARÓW.

(Ciąg dalszy).

(Patrz № 39).

Art. 139. Jeżeli przy rozpoznaniu dowodów, stratę usprawiedliwiających, lub w prowadzeniu ksiąg rachunkowych i kontroll okazuje się podstępne działanie poszkodowanego, Dyrekcja mocna jest wstrzymać przyznanie wynagrodzenia, i służy jej prawo odesłania poszkodowanego do sądu właściwego, po uznanie oszustwa lub fałszu. W takim razie przyznanie wynagrodzenia nastąpić dopiero może, po pra-

womocnem przez sąd uniewinnieniu, lub uwolnieniu oskarżonego, dla braku dowodów.

2. Zasady do oznaczenia wysokości wynagrodzenia.

Art. 140. Na ustanowienie przez Dyrekcję summy należnej poszkodowanemu, wpływają następujące względy:

a) oznaczenie przedmiotów wynagrodzeniu ulegających, a mianowicie:

1) ilości zniszczonej; 2) ilości do ubezpieczenia należącej;

b) ustanowienie ceny przedmiotów zniszczonych lub wartości uszkodzenia;

c) ilość wynagrodzenia, stosownie do wysokości poręczenia straty;

d) należne z przepisów potrącenia;

e) powody zupełnego odmówienia.

A. Oznaczenie przedmiotów ulegających wynagrodzeniu.

a. Ilość zniszczona.

Art. 141. Wynagradzane być mogą przez Dyrekcję tylko przedmioty rzeczywiście w czasie pogorzeli znajdujące się, przez ogień albo z przyczyny ognia zniszczone lub uszkodzone.

Art. 142. Rzeczywistość istnienia w czasie pogorzeli przedmiotów, które mają być wynagrodzone, udowodnioną być powinna księgami rejestrów lub kontroll, przez Dyrekcję oparafowanemi, tudzież przychodzącemi im w pomoc, księgami handlowemi, kontrolami fabrycznemi i składowemi, dziennikami przychodów i wydatków, wreszcie wszelkiemi innemi piśmiennemi dowodami. Tylko w braku wspomnionych ksiąg i dowodów, istnienie przedmiotów w czasie pogorzeli usprawiedliwione być może zeznaniami świadków, lub innemi pomocniczemi środkami.

Art. 143. Jeżeli przy zachowaniu ksiąg, rejestrów i kontroll przez Dyrekcję oparafowanych, uznaną przez nią zostanie niemożność dowiedzenia jaka ilość przedmiotów ubezpieczonych rzeczywiście w chwili pożaru znajdowała się, Dyrekcja odmówić może w całkowitości wynagrodzenia. Wszakże, w przypadkach art. 61 i 62 przewidzianych, gdy poszkodowany uwolniony jest od kontrollowania obrotu przedmiotów ubezpieczonych, udowodnienie ich wartości może być przyjęte za dostateczne, albo wreszcie stwierdzone przysięgą, wedle ogólnej zasady, w art. 136 wskazanej.

Art. 144. W każdym razie, do ilości przedmiotów, wynagrodzeniu ulegających, nie mogą być zaliczane przedmioty bez uszkodzenia uratowane, które od całkowitego zapasu, w czasie pogorzeli znajdującego się, odtrącone być powinny.

b. Ilość do ubezpieczenia należąca.

Art. 145. Przy ubezpieczeniach szczegółowych, jeżeli zapas przedmiotów w czasie pogorzeli znajdujących się był mniejszy albo równy ilości ubezpieczonej, w takim razie całkowita ilość zniszczona uważa się za należącą do ubezpieczenia. Jeżeli zaś zapas przedmiotów w czasie pożaru znajdujących się był większy od ilości ubezpieczonej, w takim razie uważać należy za należącą do ubezpieczenia ilość wynaleziona, ze stosunku tegoż zapasu w czasie pogorzeli znajdującego się do ilości ubezpieczonej.

Art. 146. Przy ubezpieczeniach ogółowych, przepis artykułu poprzedzającego odnosi się nie do ilości, lecz do wartości zapasu i ubezpieczenia. Wszakże, przy ubezpieczeniu ciągłem, ogółowem, zapas w czasie pogorzeli znajdujący się, wtedy dopiero uważa się za wyższy od ubezpieczenia, gdy wartość onego przenosi przynajmniej o ⅕ część, czyli o 20 procent, wysokość summy ubezpieczenia.

B. Ustanowienie ceny przedmiotów i wartości uszkodzenia.

Art. 147. Ceny przedmiotów do ubezpieczenia podane, wtedy tylko stanowić mogą zasadę do obrachowania należnego po pogorzeli wynagrodzenia, gdy przedmioty te nieznajdują się w handlu i nie posiadają ceny targowej.

Gdyby jednak przedmioty tego rodzaju, z powodu wyższej wartości, pod cenę targow podciągnęte być nie mogły, lub gdyby jakiekolwiek przedmioty, nieposiadające ceny targowej, ubezpieczone były sposobem ogółowym; Dyrekcja żądać może, w razie wątpliwości, usprawiedliwienia cen do wynagrodzenia żądanych, bąć fakturami lub rachunkiem kupna, bąć innemi dowodami.

Art. 148. Przy wszelkich ubezpieczeniach zboża w słomie lub ziarnie, tudzież siana i paszy, ceny do wynagrodzenia przyjęte być powinny targowe, w dniu pogorzeli istniejące. Do ustanowienia tych cen, wziąść należy przecięcie cen targowych ze trzech miast przyległych miejscu pogorzeli, lub też z miejsca, gdzie zwyczajnie sprzedaż tych produktów odbywa się.

Art. 149. Przy ubezpieczeniach ciągłych ogółowych w gospodarstwach wiejskich, ceny inwentarzy, tudzież narzędzi gospodarskich, przyjęte być powinny do wynagrodzenia takie, jakie w czasie ubezpieczenia oznaczone zostały.

Art. 150. Wartość uszkodzenia przedmiotów podać może poszkodowany do likwidacji. Gdyby zaś żądanie to Dyrekcja uważała za wysokie, lub gdyby poszkodowany nie poprzestawał na przeznaczonem mu przez Dyrekcję wynagrodzeniu, ubezpieczony przedmiot powinien być w całkowitości do wynagrodzenia zaliczony, a uszkodowany, sprzedany przez publiczną licytację, na rzecz funduszów ubezpieczenia ruchomości.

C. Ilość wynagrodzenia, stosownie do wysokości poręczenia straty.

Art. 151. Przy ubezpieczeniach częściowych, wynagrodzenie przyznane być powinno przez Dyrekcję, w takim stosunku do obrachowanej podług powyżej zamieszczonych przepisów straty, w jakim nastąpiło poręczenie do ogólnej summy ubezpieczenia. Przy ubezpieczeniach zaś zupełnych, wynagrodzenie następuje w stosunku obrachowanej straty.

Art. 152. Jeżeli przedmioty, za upoważnieniem Dyrekcji ubezpieczone w Towarzystwach Ogniowych zagranicznych, ulegają pożarowi, każde z tych towarzystw uważane być ma jako przyłożyć się powinne do wynagrodzenia wykrytej szkody, w stosunku poręczenia straty.

D. Potrącenia z przepisów wynikające.

Art. 153. Gdy udowodnioném zostanie, że znaki ubezpieczenia, o jakich mówi art. 108 w czasie wydarzonej pogorzeli nie były przybite na zabudowaniach, w których ruchomości uległy pożarowi, Dyrekcja mocna jest od wynagrodzenia potrącić 5 procent na rzecz funduszów ubezpieczenia ruchomości.

Art. 154. Potrącenia wynikać mogące ze szczegółowych zastrzeżeń przy ubezpieczeniu przyjętych, o jakich mówi art. 60 i następne, Dyrekcja podług zasad temi zastrzeżeniami oznaczonych, dopełniać jest mocną.

(Dok. nast.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 7 Czerwca.* 4 b. m. po obejrzeniu wyścigów konnych w Ascot, NN. Monarchowie goszczący w tej chwili w Anglii, wrócili na obiad do zamku Windsor. 5, był w tamecznym parku wojskowy popis w obecności NN. Cesarza Rossyjskiego, Króla Saskiego i J. K. W. Xięcia Alberta. Królowa Jmć była obecną początkowi popisu, wczora Królowa z NN. Gośćmi jezdziła na wyścigi konne do Ascot. Dziś Dwór wrócił do Londynu równie jak i NN. Cesarz Rossyjski i Król Saski.

— Gazeta *Standard* daje następne szczegóły o pobycie N. Cesarza Rossyjskiego w Anglii.

W Niedzielę, 2 Czerwca, po śniadaniu u Królowej w Zamku Buckingham, J. C. Mość, w towarzystwie J. K. W. Xięcia Alberta, oddał wizytę Królowej Jmci Wdowie, JJ. KK. Wysokościom Xięciu i Xiężnie Cambridge i J. K. W. Xiężnie Gloucester, zkąd Cesarz Jmć, również z Xięciem Albertem, raczył odwiedzić Xięcia Wellingtona. Wieczorem N. Cesarz odebrał wizytę Króla Jmci Saskiego i obiadował u Królowej.

W Poniedziałek, 3, J. C. Mość z osobami orszaku swego udał się w powozie dworskim na drogę żelazną do Windsor. N. Pan odprawił eskortę honorową dodaną Mu na ten przejazd z 1 pułku gwardyi przybocznej. Na stacyi Slough, Cesarz Jmć był przyjęty przez J. K. W. Xięcia Alberta i znim przyjechał do Zamku Windsor, gdzie noc przepędził.

—

Wczora Królowa Jmć Wdowa zabrała się na okręt w Dover, w podróży na stały ląd.

— J. K. Wysokość Xiążę Następca Duński przybył na fregacie Duńskiej do Leith, gdzie hrabia Reventlow, Poseł nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Duński oczekiwał na niego od dni kilku. Xiążę jedzie w góry Szkocyi, po których zwiedzeniu wróci niezwłocznie do Danii.

— 1 b. m. Sir H. Hardinge, nowy Wielkorządzca Indyi Wschodnich był w pałacu Buckingham, gdzie Królowa Jmć przywdziała nań znaki Wielkiego Krzyża orderu Łaźni. Sir Henry wyjeżdża dziś do miejsca swego przeznaczenia.

— Donoszą z Dublinu: «Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku w sprawie Repealersów, O'Connell i spółoskarżeni udali się do gabinetu Sędziego Burton i tamto akta, tyczące się uwięzienia, zostały zredagowane. Na tém zeszła godzina czasu, wśrod której dawały się słyszeć okrzyki repealersów.

Policya i oddział wojska utrzymywały porządek. W tłumie widziano kobiety wydające odgłosy, ale lud zgromadzony zdawał się raczej smutnym i zmieszanym. O godzinie 5 trzy pojazdy zaszły na dziedziniec hotelu sądowego. Natychmiast zamknięto drzwi ażeby niewpuścić tłoczącego się ludu. Następnie 25 jezdnych policyantów otoczyli pojazdy.

«P. O'Connell, w towarzystwie Xiędza Meyler, PP. John O'Connell i Wielkiego Szeryfa P. Ball wsiedli do jednego pojazdu, PP. Ray, Barrett, Duffy i X. Gray do drugiego, PP. Steele, Ford i Richard D'Gormaz do trzeciego. Wszystkie powozy wyruszyły razem zwolna do więzienia Southcircalar Rood, wybranego przez P. O'Connell. Porządek ani na chwilę naruszony niebył. Za przybyciem do więzienia P. O'Connell i jego towarzysze, przyjęci byli od licznie zgromadzonych przyjaciół, między któremi znajdowali się PP. Smith O'Brien, sir Colmaz, O'Coghlin i C. Fitz Siman. Więzienie wybrane przez skazanych jest nader obszerne i ma dwa wielkie ogrody otwarte dla więźniów w każdym czasie. Dyrektor więzienia P. Pardon, jest człowiek pełen uprzejmości i dobrych chęci.»

— Wiadomo że sędziowie Angielscy czynią corocznie objazd po hrabstwach (circuit) w ciągu którego odbywają sądy. Lord Wielki Kanclerz zawezwał Sędziów do odłożenia na pozniej tegorocznego objazdu z powodu iż ich obecność będzie potrzebna w izbie Lordów, dla sądzenia sprawy zaapellowanej przez O'Connella i spółoskarżonych. Apellacya podana została 1 Czerwca.

— Irlandya jest w tej chwili spokojniejszą niżby wnosić można po wyroku wydanym na O'Connella; nie niekaże w tym kraju obawiać się naruszenia publicznego pokoju.

HOLLANDYA. Następne szczegóły czytamy w gazecie Rotterdamskiej pod d. 31 Maja: «Dyrektor Wydziału Marynarki P. Ver Huel, został uwiadomiony wczora wieczorem że N. Cesarz Jmć Rossyjski zabierze się dziś rano w podróży do Londynu na okręt parowy Królewski *Cycloop*, dowodzony przez kapitana-lejtnanta Bolken. Stosownie do życzenia N. Cesarza Jmci P. Ver Huell kazał wystawić na pokładzie okrętowym pawillon, gdzie J. C. Mość mógłby użyć nocnego spoczynku podczas podróży.

«Podczas tych przygotowań nadeszły okręty parowe Królewskie *Cerberus* i *Curaçao*, dowodzone przez lejtnantów 1 klassy PP. May i Hinlopen. Pierwszy z tych statków miał odwieść do Anglii część orszaku N. Cesarza.

«Około północy Minister Marynarki wysiadł w tutejszym warstacie budownictwa okrętowego a o 3 z rana przybył kapitan-lejtnant van Karnebeck, adjutant Królewski, mający towarzyszyć Cesarzowi w podróży.

*

«Dziś rano, około 8, korpus marynarzy i muzyka miejscowej gwardyi gminowej zebrali się w warstacie.

«Podczas kiedy pakowano pojazdy Cesarskie, J. K. W. Xiążę Oranii wysiadł u Dyrektora Wydziału Marynarki, który następnie, około godziny 10, miał zaszczyt przyjąć Cesarza Jmci i naszego Króla. Zabawiwszy chwil kilka u P. Ver Huell, obaj Monarchowie, Xiążęta i Minister Rossyjski baron de Maltitz, tudzież liczny ich orszak udali się na statek parowy Królewski *de Leeuw*, wśród odgłosu brzmiącej zewsząd muzyki, wojskowych honorów i okrzyków zgromadzonego ludu. Statek parowy odpłynął i był witany w przejściu przed przystanią zwaną *Ponteveer*, od okrętu kupieckiego *Europa*, należącego do P. van Hoboken. Przy zawrócie statku okręty Rządowe, w porcie Rotterdamskim, wykonały ewolucye popisowe, a bryg Królewski *Pegasus*, ustrojony wewszystkie kolory, salutował statek tak przy jego odpłynieniu jak i za powrotem.

«Wtenczas NN. Monarchowie udali się na statek *Cycloop* i oświadczyli swoje zadowolnienie z uczynionych na nim rozporządzeń dla przyjęcia Cesarza. W chwili przypływu morskiego Król czule pożegnał N. Cesarza i *Cycloop* odpłynął wśród odgłosu dział, muzyki i okrzyków ludu. Cesarz, stojący na pokładzie, odpowiadał znakami w sposób nader łaskawy.

«Król i Xiążęta wrócili do warstatu i po wyrażeniu swojego wysokiego zadowolenia P. Ver Huell za prędkość i porządek które przewodniczyły wszystkim rozrządzeniom, Król Jmć z xiążętami wrócili do Hagi.

FRANCYA. *Paryż 7 Czerwca.* Na posiedzeniu 4 b. m. Izba Deputowanych przyjęła 163 głosami przeciw 67 projekt prawa o kredytach nadzwyczajnych, udzielanych rozmaitym Ministerstwom. Dwa następne posiedzenia zajęte były rozprawami o takichże kredytach dla Algeryi. Wśród tych rozpraw Marszałek Soult, Prezes Gabinetu i Minister Wojny, potwierdził wiadomość że Sułtan Maroku wespół z Abdel-Kaderem, obwołał Wojnę za wiarę przeciw Francyi. Marszałek dodał wiadomość że sprzymierzona załoga arabska w Biskara, w skutku wybuchłej zdrady, wymordowała zostawionych dla dowodztwa nad nią oficerów francuzkich. Miasto zostało nanowo zdobyte i załoga dostateczna w niém osadzona przez Xięcia d'Aumale.

Na téméże posiedzeniu Izba po czwarty raz unieważniła wybor P. Karola Laffitte.

— List z Tulonu z d. 1 b. m. donosi, że cała jedna dywizya morska odebrała rozkaz odpłynienia na wybrzeża Maroku. Jedna z gazet zapewnia, że Minister Wojny rozkazał zabrać na okręty 10,000 żołnierza z temże przeznaczeniem.

— Piszą w Journal de Francfort: «Rząd Francuzki odebrał ważne wiadomośai z Algeryi. Emir Abdel-Kader wkroczył nàczele 15,000 ludzi do prowincyi Oran; Emir, jak mówią, otwarcie jest posiłkowany przez Sułtana Maroku, który wypowiedział wojnę Francyi pod pozorem iż to Mocarstwo popiera zajście Maroku z Hiszpaniją.

— Gorączki tyfoidalne, gastryczne i ospa, czynią w tej chwili wielkie spustoszenia w Pazyżu.

— Z Departamentów południowych dochodzą smutne wiadomości o pożarach; większa ich część powinna być przypisana podpaleniu.

— List odebrany z Indyj Wschodnich zapewnia że statek wojenoy angielski odpłynął z Chin do Japonii pod pozorem opisania wybrzeży tego Cesarstwa, ale w rzeczy samej dla zawiązania z jego Rządem stosunków handlowych.

HISZPANIJA. Donoszą z Ceuty, że Marokanie zbrojni, w liczbie 1,500 ludzi, którzy 6 Maja stawili się przed tą twierdzą, cofnęli się ztamtąd, ale że natomiast nowe siły zajęły pobrzeże między Tanger i Tetuan, i uzbrajają warownie tam znajdujące się.

— Królowa Jmć Izabella i Królowa Jmć Marya Krystyna zabrały się na okręt w Walencyi 29 Maja, dzień następny przepędziły w Tarragonie i miały w Barcelonie stanąć na 31 Maja.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 8 Czerwca. Nowiny z Irlandyi nie są zaspokajające. Przedwczora korporacya municypalna Dublińska uchwaliła adres do Królowej z prośbą o uwolnienie O'Connella.

Paryż 9 Czerwca. Król dawał wczora świetną biesiadę w Wersalu dla uczczenia Wystawy Przemysłu Narodowego. Było przeszło 1,500 osób tak z arystokracyi jako z klassy średniej i przemysłowej — Donoszą z Tulonu że kilka okrętów wojennych odebrały rozkazy trzymania się w gotowości do wypłynienia na pełne morze. Przypisują te przygotowania wypadkom w Algeryi — Odebrano z Göritz wiadomość, że J. K. W. hrabia de Marne, (Xiążę Angoulème) umarł w tém mieście 3 Czerwca o 11 rano po długiej chorobie. Xiążę urodził się 6 Sierpnia 1775.

HISZPANIJA. Królowa Jmć przybyła do Barcelony 2 Czerwca wieczorem i była przyjęta z oznakami najżywszej radości.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

KRYTYKA.

ODPOWIEDŹ

NA UWAGI P. T. NARBUTTA NAD PISMEM:

Dwa Słowa o Dźwinie M. Borcha (*).

Na samym wstępie, i za przykładem szanownego recenzenta, winienem oświadczyć tu moją podziękę P. Zawadzkiemu, za ozdobne pisemka mego wydanie; czém nie mało się przyczynił zapewne, do zwrócenia uwagi na treść samej rosprawy, skąd inąd nie przeznaczonej do głosnego obiegu

(*) Patrzeć № 24 Tygodnika Petersburskiego.

w publiczności — jak o tém mógłby w potrzebie sam przyświadczyć wydawca, któremu nie udzielono prawa, nad sto wytłaczać exemplarzy: a z tych jeszcze, niemal półowa, została z handlu księgarskiego, przez samego autora rosprawy wyjętą.

Skoro jednak, jeden z owych pozostałych u P. Zawadzkiego — trafił do rąk uczonego badacza Dziejów Litewskich; i ten mię w № 24 Tyg. Petersb. szczérym swoim zaszczycił artykułem: niech mi wolno będzie, wielce ceniąc i szanując zdanie tak głosne, nawzajem też, i niemniej szczerze, w odpowiedzi mojej wyświetlić i sprostować niektóre zarzuty, w artykule wspomnionym zawarte.

Krytyka historyczna, zawsze na tém wygrywa, skoro z jednej strony sąd chociażby surowy się odzywa: a z drugiej, obrona acz nieudolna ale na faktach równie zasadnych oparta, skromnie się tłumaczy. Tak przynajmniej postanowiwszy zawsze sobie czynić, od początku zawodu mego literackiego, zwłaszcza tam, gdzie mię szacunek dla recenzenta stawać powołuje, i chociaż czuję się bardzo niepewnym i nie śmiałym, w obec nabycia i doświadczenia tyle głośnych, jak te, któremi uposażon jest czcigodny autor Histor. Litew. (jednakże z potrzeby obrony godziwej, a może też i z korzyścią samejże krytyki historycznej) przystępuję dopioro do rzeczy, i wypisując treść zarzutów główniejszych, mnie uczynionych: na każdy odpowiadam, jak na to sił, pamięci i zasobów staje.

Według zdania P. T. Narbutta, nazwa *Erydanu* daje się raczej do Niemna aniżeli do Dźwiny (do dawnego Rudonu) zastosować. Dla czego zaś?... nic nam, o tem, zadowolniającego recenzent nie ogłasza. — Tylko dodaje, że u Niemnowego ujścia, i po sąsiednich tegoż ujścia zbierał się bursztyn, wybrzeżach; a więc że do Niemna, nie zaś do Dźwiny, szły i przybijały kupczące w pierwszych wiekach, statki Fenickie, Massylskie i Rzymskie po płod drogi; a ztąd wywodzi, że Niemen zapewne mógł tylko uchodzić za Erydan nie zaś Dźwina, o której chciałby P. T. Narbutt nam dowieść, że nie umieli czy też może nie chcieli żeglarze ówcześni żadnej powziąść ni też zasięgnąć wiadomości. I wnet po tej suchej odprawie dla Dźwiny naszej, następuje u szanownego recenzenta sprostowanie niby zmysłu cytacii z przeobrażeń Owidijusza, cóm ją w rosprawie mojej przytoczył, w której to cytacii chce P. T. Narbutt upatrywać raczej istotną tajemnicę i tryb kształcenia się bursztynu, (nie zaś bajeczność podania, o tym płodzie morskim); i naucza nas nadto, *że nowe odkrycia w nauce* (sic) dowodzą niezbędnie, iż succinum sączyło się z drzew do palm czy topoli włoskich podobnych, a których rodzaj zapewne (jak to przepomniał jeszcze recenzent w swym artykule wyrazić), zagubionym został przez czas czy też przez jakiś kataklizm na północnej strefie zdarzony, a do naszej nie doszły wiadomości.

Odpowiadając tedy nasamprzód, na te twierdzenia uczonego archeologa, niechaj mi on pozwoli przypomnieć sobie, owe zrzódła historyczne, z których wszyscy musiemy czerpać zarównie — i uczony badacz, jakim jest niezawodnie P. T. Narbutt, i adepci znowu nauki, pomniejsi i nie głośni, jakiemi są: autor *Dwóch Słów o Dźwinie* i tutti quanti jemu podobni; tak jest, niechaj raz jeszcze raczy szanowny recenzent rzucić okiem na peryplów mnogich opisania do nas doszłe; niechaj u Piteasza, Tymesa, Erathostenesa, niech mówię w Strabonie Diodorze Sycyl. i Plinijuszu przebiegnie znowu relacii o morzu Succinowém, i o handlu po niém, bursztynu drogiego; a sam wnet wyzna zemną, że z tego co głoszą ci starożytni podróżnicy i geografowie o konfiguracii ówczesnej Oceanu Północnego, nic nam się nie okazuje w tych tu naszych nad-Baltyckich stronach, prócz pociemku grubego, do mgieł bajecznych, Hyperborejskich podobnego; — i nic tam przynajmniej nie znajdzie, nie napotka uczony badacz Dziejów Litewskich, coby mu dozwoliło raczej do Niemna, jak do Dźwiny, nazwę Erydanu przystosować! — Czémże bowiem, i jakim był Baltyk ówczesny?.. Porosły trawskiem, osypany ostrowiami, między któremi nurty jego jakby koryta sto rzek tworzyły. — Jakimże znowu nie uległ cypl Kuroński odmianom? Kędy pytam, twierdzić i oznaczać można z pewnością, że się zbierał bursztyn? Gdzie były, mianowicie ówczesne ujścia Niemnu? Gdzie znów Dźwiny?... Pierwszej tej rzeki, zapewne nie tam gdzie dziś widziemy, zlewały się wody z wałami słonemi, albowiem jest wiele prawdopodobieństwa, że cały ten brzeg Wschodnio-północny Baltyku, uległ odmianom przez klęski czyli kataklizmy cząstkowe, podobne do tego, co ujścia Preglu (słynne z męczeństwa S^{o}. Wojciecha) zniweczył w r. 1190, i od zatoki czy cyplu Frischhaffu na zawsze odwrócił. — Kędy, pytam jeszcze, leżała owa sławetna w starożytników Bazylia v. Abalia v. Baltia (*) wyspa, o której bursztynodajności tyle peryplów z zachwytem nam opowiada; a o której znów, tylko z domniemania, niebezzasadnego wszakże, twierdzą dzisiejsi uczeni niemal wszyscy, że się połączyła przez ubycie wód na Baltyku, z stałym lądem, stanowiącym za naszych czasów brzeg pomorza Pruskiego?... Wostatku, (i już z sporów o bursztyn znów do Erydanu wracając), pocóżby do Dźwiny, do Rudonu mówię, nie mogły zawracać dawniej nawy ludów przedsiębierczych, a zawracać nie koniecznie po same succinum tylko: ale po miód, wosk, skury zwierząt tych stron lesistych, ba nawet po łosie, lub żubry, do cyrku; a nawet może po którego z barczystych krajówców, Arymaspa czy innych, na próbkę do szranków gladijatorskich, albo do krwawych zapasów z zwierzem innej hemisfery — byle tylko zabawić nowością, znudzonych wciąż a wciąż widokiem tejże krwi możnych władców starego Rzymu?... Poco, mówię, nie miał bydź i Rudon tyle szczęśliwym, ile Niemen?... A gdy, do jego ujścia przybijały nawy Massylskie, Rzymskie, czy inne — poco też nie miałby bydź Erydanem dla tych ludów? Wiadoma bowiem, że najpółnocniej-

(*) Zwana też u Piteasza: *Osericta, Glessaria, Austrasia.*

sza rzeka krajów Hyperborejskich, tém się u nich wabiła mianem.

Niechajże więc za domniemanie moje, że Dzwina bydź mogła, gdy niebyła, owym Erydanem znajomym u starożytnych — nie zbyt mię gromi, ani tak łacno zbywa szanowny recenzent. — Nieunosiłem się bynajmniej, tak twierdząc, żadnym dziwacznym egotyzmem, co radby wszystko do swej rodzinnej zawracać strony i narodów kolebkę, i wypadki słynne, ba nawet rzek wszelkich, gdy nie łożyska, to nazwy. — Niechaj mi raczej udowodni P. T. Narbutt; że Chronowi staremu nazwa Erydanu właściwiej się należy, jak Rudonowi naszemu; niech mi to wesprze nie tylko jedyną powagą swej nauki (jak by ta obszerną nie była), lecz świadectwem oyczyców Historyi: i wykaże mi błędy może popełnione, w wyjaśnieniu tego lub owego textu; pokona wreszcie mocą faktów chociażby pisanych, ale pisanych przez starszych, za tém bliższych widzów owych czasów i perjodu, cośmy go obaj (przepraszam za poufałość) za przedmiot prac naszych z zamiłowaniem rzeczy obrali, — a wówczas, już pierwszy rad będę korny uchylić umysł moj, przed światłem wyższém, przeświadczonem i nauką głęboką (choć niekiedy mylną jak wszystko co jest ludzkiej); przed światłem mówię i nauką, szanownego badacza Dziejów Litewskich. Ale dopokąd jeszcze nawa jego poważna, będzie pod żaglem jednych tylko domniemań cyple, brzegi, i rzek północnych ujścia opływać; niechaj toż samo dozwala i mojej maluczkiej czynić łodzi. Nieznanym od nikogo wprzód rozbitom, nieraz Geografiija zawiniła się odkryciem lądow, co je słynni i znamienići żeglarze niezawsze od razu upatrywali, — choć blizko może i nie raz jeden, ster nawy swojej ku nowym zawracali brzegom. — Wreszcie jeśli się mylę w moich spostrzeżeniach, czekam, sprawiedliwszego zwłaszcza dowodu, jak ten, com go wyczytał w № 24 Tygodnika Peterzburskiego, że tak nie jest jak głoszę, lecz tak bydź ma i powinno — jak to już domniemywała powaga godnego recenzenta, w tym lub owym z 9 Tomów jego Historyi Litewskiej.

Schodząc dopiero do bursztynu który niemiał nigdy być na brzegach czy ujściach Rudonu, a tylko w okolicach Niemnowych zbierany, i mimochodem korzystając z tego co sam recenzent w swym artykule powiada o ułamkach znajdywanych niekiedy na Kurońskiém wybrzeżu (z czegoby już się dostatecznie wnaszać dozwalało, iż tam kędy małe i rzadkie, tam też wielkie i mnogie mogły się kiedyś wyszukiwać i pobierać bryły); schodząc mówię do bursztynu i zmysłu w jakim brałem i pojmowałem wiersz z przeobrażeń Owidijusza u mnie cytowany (który to wiersz chce mieć recenzent, nie za myt, ale raczej za niezawodny recept przyrodzenia, w kształceniu się czyli formacii morskiego płodu) — niechaj mi dozwoli najuprzejmiej i najsolenniej zaprzeczyć sobie w tém co powiada, *o nowych odkryciach nauki*, niby uznających bursztyn za zlewek stwardniały, a sączący się z drzew rodzaju palm czy topoli kiedyś na brzegach morza północnego porosłych. — Nasamprzód to twierdzenie (a jak P. T. Narbutt chce), to odkrycie niebyłoby, i *niejest nowem*. — Diador Sycylijski (*), Tacyt (**) historyk a wielkorządca Belgii; wreszcie Plinijusz (***), by tylko te trzy poważne przywieść imiona: to samo przed wielu wiekami już ogłaszali. Oto dla dowodu, że odkrycie, niejest *nowe*. Dopiero gdy spytam u mistrzów nauki przyrodzonej, współczesnych; u PP. Berzeliusa, Thenard, Vogla z Bayrenth, Orfila i innych, których czytałem ile pomnę a ostatniego nawet miałem szczęście i zaszczyt sam słuchać osobiście: ci mnie jednogłośnie odprawiają z rozbiorem wielce uczonym, płodu dotąd niedocieczonego w swém zrzódle, ale nie nauczają też nigdzie, o ile świadom bydź mogę, aby succinum zbierane na jakich bądź brzegach (****), winne było formacię swoją sokom z drzew spływającym; ba, co wyrzekłem, radziby nam wmówić nawet że się rodzi ów pierwiastek tajemny w wnętrznościach, *ludojadu wieloryba długoczaszkowego* (cachalot macrocephale); — i tak rzecz swą wywodząc, bronią się jeszcze od śmiechu niedowiercego i szyderstw archeologów zapamiętałych (takich, jak ja naprzykład, choć najpośledniejszy z szeregu); bronią się mówię, znalezieniem, niepomnę już dobrze w jakim roku i na jakich brzegach, zupełnie sformowanego bursztynu, w wnętrznościach jednego z potworów gatunku wyżej tu wspomnionego. — Wprawdzie, pozostaje nam na odwet im, znowu to twierdzenie: że widzieli niewątpliwie *Ambrinę*, bursztyn szary, rodzaj styraxu może (a wreszcie, by im dopiec), prosty kawał karuku do galaret nowotnych przydatnego; ale oni nas zawsze zwojują faktem, niegodziwcy, i roskładem swej przeklętej chemii, co im wykazuje też same cząstki w płodzie raz znalezionym, jakie przedstawia nasze złote i pachnące Baltyku succinum; — i wciąż nas z wierzchołków balsamicznych palm i topoli ściągną do brudnych i ciemnych przepaści żołądka, ludożerczego potworu.

Proszę po tém wszystkiem, i w obec niemal noża kucharskiego, cytować Owidijusza; albo marzyć o wozie słonecznym Faetona, i rospaczy siostr jego choć płaczliwych, ale tak jednakże wdzięcznych wśród złotopłynnych łez swoich!! *(Dok. nast.)*

(*) Diodor Sicil. rer. anti.

(**) Tacit De morib. German.

(***) Plinius. Lib. XXXVII cap. 2.

(****) Bursztyn, choć wprawdzie niezawsze żołty, jak nasze Succinum — znajduje się i zbiera się w okolicach Madagaskara, Sumatry, wysp Molukskich — i na wybrzeżach Japonii, Chin, Koromandelu, i równie napotyka się w Brazylii.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg 8-go Czerwca 1844 roku. *Cenzor Ignacy Iwanowski.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.